Łódź, 19|V **1900 r.**

№ 115.

Rok III.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Sobota, dnia 6 (19) maja 1900 r.

Kalendarzyk tygodniowy.

Sobota: Św. Piotra Cel.
Niedziela: Św. Bernardyna.
Poniedziałek: Św. Wiktora.
Wtorek: Św. Julii P. M.
Środa: Św. Dezyderego P.
Czwartek: **Wnieb. Pańskie.**
Piątek: Św. Grzegorza P.

Wschód: g. 4 m. 0.
Zachód: g. 7 m. 54.
Dług. dnia: g. 15 m. 54.

CENA PRENUMERATY
W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartalnie „ 2 „ —
Miesięcznie „ — „ 67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy **5** k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcya
w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № III.
№ telefonu 593.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: **„Nadesłane"** na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Bronimira.

SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3.

WYSTAWA sztuk pięknych, ulica Piotrkowska № 31.

PANORAMA „Betleem". (Narodzenie Chrystusa). Pasaż Szulca 37.

TEATR LETNI Sellina przy ulicy Konstantynowskiej. „Ptasznik z Tyrolu", operetka w 4-ch aktach. Początek o godz. 8 wieczorem.

SESYA lakierników i subjektów malarskich w domu starszego, Mikołajewska № 67.

Pojutrze.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Przesława.

SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3.

WYSTAWA sztuk pięknych, ulica Piotrkowska № 31.

PANORAMA „Betleem". (Narodzenie Chrystusa). Pasaż Szulca 37.

ĆWICZENIA straży ogniowej ochotniczej I-go oddziału, przy wieży tegoż oddziału. Początek o godzinie 6½ wieczorem.

ROZKAZ

do wojsk warszawskiego okręgu wojskowego (№ 19).

Warszawa, 17 maja 1900 roku.

W dniu 23-im kwietnia (6 maja) r. b. we Włocławku, podczas przedstawienia w miejscowym teatrze, z winy policmajstra powstały nieporządki; w celu ich uśmierzenia zażądano od konsystującego w mieście wojska przysłania oddziału komendy wojskowej, złożonej z 32-ch osób przy broni siecznej, pod dowództwem podoficera.

Okoliczności, towarzyszące zawezwaniu komendy, przybycie jej na miejsce wypadku, a następnie dalsze postępki przekonały mnie, że w oddziale niema porządku wewnętrznego, i że osoby urzędowe nie mają żadnego pojęcia o wymaganiach „ustawy służby garnizonowej" pod względem wykonywania tego rodzaju zleceń.

Żądanie co do wysłania komendy było zakomunikowane dyżurnemu podoficerowi przez dwóch oficerów innego oddziału w imieniu dyżurnego pułku, który zamiast znajdować się w pokoju dyżurowym, był obecny w tymże teatrze, gdzie zdarzyły się nieporządki.

Po przybyciu komendy do teatru, ktoś ją powitał, a potem ta, wprowadzona do teatru niewiadomo z czyjego rozkazu, znalazła się w zupełnej dyspozycyi policmajstra, gdy obecny tam oficer dyżurny pułku, zasięgnąwszy informacyi, z czyjego rozkazu komendę wezwano, pozostawał w charakterze zwyczajnego obserwatora.

Gdyby oficer dyżurujący znajdował się na miejscu, i gdyby dyżurni podoficerowie dobrze wiedzieli, czyje rozkazy obowiązani są wypełniać w podobnych przypadkach, a również gdyby byli obznajomieni z rozkazem do okręgu z r. b. za № 73, to przypadek powyższy nie wydarzyłby się i byłbym uwolniony od konieczności ogłaszania, że w powierzonym mi okręgu istnieje, niestety, taki oddział, w którym rozkazy dowodzącego wojskami nie są czytane, a jednocześnie wykonywane są rozkazy ważne, wydane nawet przez niewiadomych oficerów.

Zgadzając się na ten raz na rozstrzygnięcie tej sprawy w porządku dyscyplinarnym, najsurowiej nakazuję władzom zwierzchnim zwrócić poważną uwagę na gruntowne wyuczanie się przez wszystkie stopnie podwładne „Przepisów o porządku wzywania wojska ku pomocy władzom cywilnym". Dowódcom korpusów, naczelnikom dywizyi i osobom, odpowiadającym im co do władzy, nakazuję osobiście sprawdzić wśród wojsk znajomość pomienionych „Przepisów" i o wynikach ogłosić w rozkazach.

W razie powtórzenia się nieprawidłowego wezwania wojska, nieodwołalnie rozkażę pociągnąć winnych do odpowiedzialności sądowej.

Podpisał: Dowódca wojsk,

Generał-Adjutant Książę *Imeretyński*.

(„Warsz. Dniewn.")



Ś. P.

Michał Wołowski.

Wczoraj wieczorem prawie nagle zakończył życie w Warszawie ś. p. Michał Wołowski, dyrektor teatru polskiego w Łodzi, literat i publicysta, komedyopisarz, którego utwory cieszyły się powodzeniem na scenie. Była to postać zbyt popularna w naszem mieście i dobrze znana w literaturze i dziennikarstwie, aby śmierć jego nie wywarła głębokiego wrażenia w szerokich sferach naszej inteligencyi.

Zmarł w sile wieku, bo licząc niespełna zaledwie lat 49, osieracając żonę i drobną dziatwę. Śmierć jego jest dotkliwą stratą dla literatury i sztuki polskiej, której długo jeszcze mógł służyć, pomnażając jej skarby swemi pracami.

Urodził się on w Mławie 19 grudnia 1851 r. gimnazyum skończył w Łomży a następnie przez dwa lata odbywał studya w b. Szkole Głównej w Warszawie i przez rok jeden w uniwersytecie warszawskim. Studyował medycynę w Krakowie w uniwersytecie Jagiellońskim, poczem przez kilka semestrów słuchał wykładów na uniwersytecie w Monachium.

Od najpierwszej młodości ś. p. Wołowski miał wielkie zamiłowanie do sztuki i literatury, szczególniej zaś do teatru, który niezwykle pociągał go ku sobie.

To też nic dziwnego, że Wołowski objąwszy przed pięcioma laty dyrekcyę teatru polskiego w Łodzi, postawił scenę łódzką na tej wyżynie, że śmiało współzawodniczyć mogła ze sceną warszawską, w szeregu zaś scen prowincyonalnych pierwszorzędne zajęła miejsce.

Dobór aktorów-artystów, wyborna reżyserya, bardzo ożywiony, starannie układany i na wysokim poziomie utrzymany repertuar, przy sumiennej zawsze i stylowej wystawie, wspaniały zespół grających, którzy z podziw budzącą karnością harmonijnie dostrajali się do całości, poszanowanie arcydzieł literatury dramatycznej tak swojskiej jak i zagranicznej, oto zalety teatru łódzkiego, któremi się odznaczał on za czasów dyrekcyi Wołowskiego.

Był to, rzec można, najświetniejszy okres sceny łódzkiej, nacechowany myślą przewodnią, dążącą do wytworzenia w Łodzi sceny polskiej, odpowiadającej zadaniu, stojącej na właściwym poziomie, jako świątynia sztuki dramatycznej, jednej z najłatwiej przemawiających do tłumów, najśpieszniej i najskuteczniej kształcących ich smak estetyczny i rozwijającej poczucie piękna, przy jednoczesnem uszlachetnianiu obyczajów.

Ś. p. Wołowski w taki zaś sposób pojmował zadanie teatru. To też nie liczył się on z niezdrowemi częstokroć gustami publiczności, poszukującej w teatrze pustej tylko, bezmyślnej rozrywki, lecz sztandar sztuki trzymał wysoko. Kształcąc niejako publiczność dla teatru, wyrabiając jej gusta, uczył ją smakować w arcydziełach sztuki dramatycznej, których długi szereg za jego dyrekcyi przewinął się przez scenę łódzką.

Że praca taka niezawsze opłacała się materyalnie rzecz powszechnie wiadoma. Były atoli chwile, gdy teatr łódzki cieszył się niesłabnącem powodzeniem w Łodzi a i za jej granicami zdobywał wawrzyny, że wspomnę tu sezon letni teatru łódzkiego w Warszawie w cyrku przy ul. Ordynackiej i zaprzeszłoroczną jego gościnę nad Newą.

W czasach ostatnich, dla przyczyn, których tu nie miejsce rozbierać, scena łódzka podupadła nieco. Zmniejszyło się powodzenie, przerzedziły kadry artystów, z których wielu rozwinąwszy talenty na scenie łódzkiej, poszybowało dalej na większe sceny w poszukiwaniu powodzenia i sławy. Ś. p. Wołowski bowiem chętnie wspierał młode talenty, umiał je zachęcić do pracy, rozwinąć im skrzydła do lotu.

Jako komedyopisarz Wołowski płodnym był autorem i chociaż nie stanął na czele, szedł przecież w pierwszych szeregach tak ze względu na znajomość sceny, jakoteż i na szlachetną tendencyę, która cechowała wszystkie jego utwory.

Pracę na niwie scenicznej ś. p. Michał Wołowski rozpoczął dość wcześnie, bo już w roku 1870 komisya teatralna doradcza krakowska zaleciła do grania jego obrazek sceniczny „Figiel miłości".

Pierwszą jego pracą większych rozmiarów był dramat historyczny „Dyabeł Wenecki", wystawiony na scenie lwowskiej w r. 1873. Następnie napisał komedyę w 5 aktach „Genialni ludzie" wystawioną w Warszawie na scenie w Albambrze w r. 1884; „Mam go" farsę, wystawioną w Warszawie w r. 1888; „Trefnis i Lutnista" fragment sceniczny, drukowany w „Tygodniku powszechnym" i odbitce; „Alcybiades", fragment sceniczny drukowany w „Echu muzycznem i teatralnem"; „Nasze Anioły", komedyę wystawioną po raz pierwrzy na scenie warszawskiej; „Kropkę nad i", „Parawanik"; „Towarzysza pancernego", nagrodzonego pierwszą nagrodą na konkursie lwowskim i po raz pierwszy wystawionego we Lwowie, następnie po wiele razy w Warszawie, Poznaniu i Łodzi, „Ostatni grosz", „Bez wyjścia", „Brzytwę" i wiele innych.

W roku zeszłym w marcu obchodziliśmy jubileusz ćwierćwiekowej pracy ś. p. Wołowskiego, jako komedyopisarza, nie przypuszczając, że tak prędko przyjdzie nam pożegnać go na zawsze. Na stanowisku dyrektora teatru łódzkiego ś. p. Wołowski dał inicyatywę do założenia „Kasy wzajemnej pomocy" dla artystów scen prowincyonalnych, której projekt ustawy opracował Franciszek Olszewski.

Pracę literacką rozpoczął Wołowski w roku 1870 korespondencyami o życiu i literaturze niemieckiej, pomieszczanemi w pismach warszawskich: „Gazecie Warszawskiej," „Wieku," „Gazecie Polskiej," „Nowinach," „Kłosach," „Tygodniku Ilustrowanym" i innych. Pierwsze kroki stawiał on pod kierunkiem Agatona Gillera i w ciągu trzydziestoletniej pracy literaturę naszą wzbogacił wielu wartościowemi pracami, że wymienimy tu jego powieści: „Dziwni" drukowaną w Lwowie w r. 1873 w „Przyjacielu domowym;" „U swoich i na obczyźnie," „W drodze za chlebem," „Cyganiątko," „Piekiełko," „Dzieci Warszawy," „Ostatni piorun," „Pod chmurami," „Zwycięzca," „W zaraniu" i wiele innych rzeczy, z których nowelle: „Alpejski kwiatek" przełożona została na język czeski i węgierski, „Przyszedł Węgier" na francuski, czeski, serbski i węgierski i „Marsz Rakoczego" na węgierski i serbski.

Ogółem ś.p. Wołowski napisał koło 50 nowel, oprócz tego prowadził feljetony w „Kuryerze Codziennym" pod pseudonimem Ćma i przez lat dwanaście „Kronikę Tygodniową" w „Tygodniku Romansów i Powieści." Pisał wreszcie sylwetki w „Przeglądzie Tygodniowym" pod ogólnym tytułem „Dziatwa Apolina" a pseudonimem Eola. Był założycielem „Głosu" i uorganizował jego redakcyę. Przez lat trzy spełniał obowiązki redaktora „Kuryera Codziennego" i w wielu pismach pomieszczał artykuły swoje, przeważnie historyczno krytycznej treści.

W młodym wieku wraz z Bartoszewiczem, Stanisławem Grudzińskim i Gawalewiczem wydawał „Szkice społeczno literackie" w Krakowie. Zorganizował i rozpoczął wydawnictwo „Gazety rzemieślniczej" gdy właścicielem jej był Zawiszewski.

Ś. p. Wołowski był jednym z najpierwszych współpracowników naszego pisma, którego i później pozostał przyjacielem. Usunąwszy się od kierownictwa teatru łódzkiego, ś. p. Wołowski przed kilkoma dniami wyjechał do Warszawy z zamiarem poświęcenia się ponownie pracy literackiej i dziennikarskiej.

Zmarł wczoraj około godziny 6 wieczorem, wchodząc do mieszkania przy ul. Ś-to Krzyskiej które poprzedniego dnia wynajął. Zgon wywołała choroba sercowa.

Był to pracownik gorliwy, człowiek ożywiony jak najlepszemi chęciami. Niechajże lekką mu będzie ta ziemia, którą tak bardzo ukochał i której zawsze pożytecznie służył.

St. Łp.

KRONIKA.

— Dziś, jako w Wysoce uroczystym dniu Urodzin JEGO CESARSKIEJ MOŚCI NAJJAŚNIEJSZEGO PANA MIKOŁAJA II ALEKSANDROWICZA w świątyniach wszystkich wyznań odprawiono uroczyste modły.

Domy przybrano flagami, wieczorem miasto będzie iluminowane.

Rozporządzenie. Magistrat tutejszy polecił urzędom starszych zgromadzeń rzemieślniczych, dostarczyć wiadomości o drobnych zakładach rzemieślniczych, t. j. takich, które zatrudniają mniej, niż 15 robotników, nie posługują się żadnemi maszynami parowemi i motorami mechanicznemi, a stąd nie podlegają inspekcyi fabrycznej. Do rzędu tych zakładów rzemieślniczych należą: szczotkarze, krawcy, garbarze, nożownicy, stolarze, felczerzy, drukarze, mydlarze, tapicerzy, ślusarze, rękawicznicy, introligatorzy, piekarze i t. d.

Terminatorzy rzemieślniczy. W celu ułatwienia terminatorom rzemieślniczym dostępu do szkoły rzemieślniczo-niedzielnej i wogóle ustanowienia większej prawidłowości w ich przyjmowaniu, władza naukowa postanowiła wydać polecenie wszystkim przełożonym szkół, aby nie robili żadnych trudności w przyjmowaniu zgłaszających się kandydatów na wakujące miejsca.

Rozkład jazdy. Z dniem dzisiejszym na kolejach żelaznych zaczął obowiązywać letni rozkład jazdy pociągów. Dla dogodności naszych łódzkich prenumeratorów dołączamy do numeru dzisiejszego bezpłatnie rozkład jazdy pociągów na drodze żelaznej Fabryczno-łódzkiej i przyległych, wydany nakładem redakcyi „Rozwoju".

Opiekunowie obwodowi. Ministeryum skarbu zawiadomiło tutejszy komitet trzeźwości, iż nie znajduje przeszkód, ażeby na stanowisko opiekunów obwodowych powoływani byli przez kuratorya trzeźwości urzędnicy inspekcyi fabrycznej do pełnienia poleceń komitetu oraz dozoru nad biegiem handlu trunkami, bez uprzedniego za każdym razem zgodzenia się na to departamentu handlu i przemysłu.

Z Sekcyi technicznej. W dniu wczorajszym inż. Procner z Pabjanic mówił w Sekcyi „O parze przegrzanej i elektryczności w usługach przemysłu fabrycznego". Coraz widoczniejszą jest tendencya do możliwie wielkiego wyzyskania ciepła, otrzymywanego ze spalenia węgla przy zamianie tegoż ciepła na pracę. W r. 1860 zaczęto próbować podgrzewania pary biegnącej już do maszyny parowej, przy czem przekonano się, że sposób ten daje pewną ekonomię w zużyciu węgli na opał. Zauważono przy tem, że w miarę podwyższania temperatury przegrzewanej pary — oszczędność w opale powiększa się, aż znaleziono naresztcie granice, po za jakie temperatura pary przegrzanej przejść nie może, t. j. + 450° do + 500° Celsiusza.

Oszczędności na paliwie są znaczne, gdyż dochodzą do 35%. Wytrzymałość rur parowych miedzianych po za + 200° C. nadzwyczaj maleje i dla tego do pary przegrzanej trzeba używać rur żelaznych. (Praktyka wykazała, że najlepszemi są rury stalowo-niklowe).

W roku 1893 w Aschersleben w Niemczech pojawiły się motory Schmidt'a pracujące z przegrzaną parą do + 350° C. i dającą około 25% oszczędności, w stosunku do maszyn zwykłych, pracujących parą tak zwaną nasyconą, to jest otrzymywaną zwykłym sposobem z kotłów parowych Schmidt'a. Tak dławnice trzonów tłokowych jak i smar do cylindrów muszą być odpowiedniej wartości, t. j. odpornej na działanie tak wysokiej temperatury. Tutaj prelegent opisał motory Schmidt'a, które w ogólnych zarysach mało się różnią od zwykłych maszyn parowych. Para przegrzana przy licznych nad nią badaniach wykazała: że 1 kilogr. pary gorącej przy 10 ctm. i + 350° C. ma około 45% więcej prężności, niż 1 kilogr. pary nasyconej; że skraplanie pary gorącej na ścianach cylindrów jest mniejsze niż nasyconej, a więc i straty na opale mniejsze, że skraplanie pary gorącej w przewodach rurowych jest 10% mniejsze niż pary nasyconej.

Dla wytworzenia 100 kilogr. pary nasyconej przy 10 atm. ciśnienia zużywa się 12,5 kilogr. węgla, a dla wytworzenia tej samej ilości pary przegrzanej zużywa się 14 kilogr. tego samego węgla, dającego 6300 kaloryi ciepła. Warto więc wydać 10% więcej węgli dla przegrzania pary, jeżeli ogólna oszczędność na opale wyniesie 30%.

Powyższe zalety pary przegrzanej skłaniają teraz wszystkie fabryki dbające o racyonalne prowadzenie gospodarki do stosowania jej w swoich zakładach.

Drugim ważnym czynnikiem w postępach urządzeń fabrycznych jest elektryczność. Nie zawsze można zastosować w urządzeniach fabrycznych popędy linowe lub pasowe, a nawet transmisyjne; przeszkodą w tym względzie może być odległość budynków od zabudowań z motorami, ciasnota miejsc i t. p.

Otóż w tych wypadkach elektryczność oddaje przemysłowi znakomite usługi, przenosząc siłę z dynamo-maszyn za pomocą drutów, bądź do małych motorów pędzących pojedyńcze maszyny, bądź do motorów poruszających całą transmisyę. Tych zmian ruchu fabrycznego i ogólnych urządzeń obowiązani są dokonywać inżynierowie fabryczni, których też obowiązkiem jest ciągłe śledzenie za postępem wiedzy technicznej, aby wyniki jej można zużytkować z pożytkiem dla prowadzonych przez siebie fabryk. Dla tego dzielenie się z kolegami swojemi spostrzeżeniami i wynikami studyów jest rzeczą niezmiernie pożyteczną dla rozwoju przemysłu.

Tą też myślą kierowany p. Procner przedstawił szeregi wyników swych prac nad wprowadzeniem do fabryk wszelkich nowszych zastosowań do ekonomicznego prowadzenia ruchu fabrycznego. Przeszedłszy historyą stosowania siły elektrycznej do poruszania fabryk, datującej się u nas mniej więcej od r. 1893, opisał wprowadzenie jej do zakładów żyrardowskich, a następnie Kruschego i Endera w Pabjanicach. Nie miejsce w pobieżnem sprawozdaniu powtarzać sumienne i ścisłe wywody prelegenta, to też interesowanych odsyłamy do „Przeglądu Technicznego", w którym cała praca p. Procnera niebawem się ukaże; tutaj nadmienimy tylko, że żyrardowską zyfową pracą zebrane tablice uwidoczniły ogromne korzyści z wprowadzenia powyższych dwóch czynników (pary przegrzanej i elektryczności) do ruchu fabrycznego.

Dla uwidocznienia korzyści przy użyciu z pary przegrzanej, nadmienimy, że przy próbach okazało się zużycie pary na konia i godzinę przy parze nasyconej 7,151 klgr., a przy przegrzanej 3,7 klgr. Tak doniosłej korzyści przy wydatku pary jeszcze dotąd nie osiągnięto. Zużycie węgla na konia i godzinę przy parze nasyconej wynosiło przy próbach p. Procnera 0,9 klgr., a przy parze przegrzanej 0,651 klgr.

Następnie prelegent zestawił tablice prób robionych w latach od 1897 do 1900 w Berlinie, Zurichu, Pabjanicach, Żyrardowie, Ząbkowicach i Wiedniu. Tablica zbyt ścisła, aby ją w sprawozdaniu z odczytu można streścić, za zbyt obszerna jak na ramy sprawozdawcze, dla tego jej nie podajemy.

Zakończymy tylko zestawieniem stosunku zużycia pary przy starem urządzeniu w porównaniu ze zmianami w jednej z fabryk prowadzonych przez prelegenta. Na 1 konia rzeczywistego i godzinę przy starem urządzeniu rozchód węgli wynosił 2,5 klgr., a przy nowem 1 klgr.; stosunek więc wynosi jak 1 do 2,5, czyli licząc po rublu za 100 klgr. przy ruchu dziennym = 600 koni a nowym = 300 koni i licząc po 300 dni i nocy w roku po 10 godzin dziennie, wypadnie roczna oszczędność 40,500 rubli. Cyfry zbyt wymownie mówią za siebie. Prelegenta za nadzwyczajnie sumienny odczyt zasypano oklaskami i podziękowaniami.

Wskutek odczytu p. I. Arkuszewski, powo-

łując się na dodatnie wyniki umiejętnej gospodarki, przynoszącej fabrykantom tak wielkie korzyści, mając na uwadze, że wiele fabryk miejscowych prowadzi się bez doradców technicznych, proponował, aby niektórzy inżynierowie podjęli się roli wolnopraktykujących i radą swoją oraz umiejętnością wpływali na poprawienie technicznej gospodarki w drobnym przemyśle, pozbawionym dozoru technicznego. Na zakończenie przewodniczący przypomniał o wycieczce do Ostrowca w ostatnich dniach czerwca r. b. Zapisy przyjmuje sekretarz sekcyi p. Koźmiński.

Szkółka rzemiosł. Założona przed kilku miesiącami Szkółka rzemiosł przy łódzkiem chrześciańskiem Towarzystwie dobroczynności mieści się obecnie w skromnym lokalu, odstąpionym bezpłatnie przez zarząd I-ej ochronki, w którym 19 chłopców korzysta teoretycznych i praktycznych wykładów. Z nadchodzącym nowym rokiem szkolnym projektowanem jest wynajęcie obszerniejszego lokalu, w którym można by było pomieścić większą ilość chłopców oraz otworzyć II oddział dla dalszego kształcenia tych, którzy ukończyli egzystujący dotychczas tylko I oddział. Do szkółki rzemiosł są przyjmowani chłopcy chrześcianie, którzy mają 12 lat skończonych, przyczem pierwszeństwo mają dzieci ze wszystkich miejscowych ochron i z domu sierot, bez względu na ich religię i pochodzenie. Szkółka rzemiosł ma na celu dopomódz biednym dzieciom w uzyskaniu lepszych warunków życia i przyzwyczaić ich do systematycznej roboty oraz do porządku, by byli należycie przygotowani do walki życiowej, mając fachowe wykształcenie. Znana ofiarność mieszkańców naszego miasta pozwala liczyć na to, że z jednorazowych ofiar oraz ze stałych miesięcznych składek utworzy się fundusz konieczny na opłatę nauczycieli i zaraz niezbędnych książek, narzędzi, warsztatów i t. p. rzeczy. Chodzi bowiem o uczynek nietylko miłosierny lecz i społeczny, w którym każdy stosownie do stanowiska i zamożności przyjąć udział winien, pomnąc, że z młodzieży przyzwyczajonej do porządku i do systematycznej pracy, wyrobią się zdolni i sumienni rzemieślnicy, których brak daje się odczuwać.

Kiermasz. Ochronka pierwsza, jakkolwiek dzięki niezwykłej energii swych opiekunek rozwija się prawidłowo i nie mały pożytek przynosi biednej ludności naszego miasta, potrzebuje przecież ciągłej pomocy, bodajby ze względu, że z racyi budowy własnego domu, obarczona jest ciężarami, na zaspokojenie których bieżące jej fundusze wystarczyć nie mogą. Aby więc zasilić kasę ochronki, a tem samem dopomódz jej zarządowi do uporania się z należnościami z czasów budowy, zacne jej opiekunki organizują w Helenowie na dzień 27 maja nader urozmaiconą zabawę letnią „Kiermasz". Uproszone panie w elegancko i stylowo urządzonych namiotach sprzedawać będą kwiaty i różne drobiazgi. Zabawę urozmaicą żywe obrazy, panoramy, chór Lutni i fajerwerki, dwie orkiestry i t. p. rozrywki.

Program uzupełni bardzo urozmaicona zabawa dla dzieci.

Dobroczynność w Ozorkowie. Przejęta uczuciem litości dla biednych i pragnąc spełnić ostatnią wolę męża swego, ś. p. Henryka Schlössera, postanowiła pani Matylda z Wernerów Schlösser założyć dom, w którymby wycieńczeni pracą mieszkańcy jej rodzinnego miasta Ozorkowa, wyznania chrześciańskiego, na schyłku życia znaleźli schronienie.

Na założenie rzeczonego zakładu dobroczynnego pod nazwą: „Dom mieszkań bezpłatnych i wsparcia ubogich imienia Henryka Schlössera przy Kollegium kościelnem ewangelicko-augsburskiem w m. Ozorkowie, w gubernii kaliskiej" udzielił p. minister spraw wewnętrznych pozwolenie pod dniem 19 listopada 1898 r.

Kollegium kościelne parafii ewangelicko-augsburskiej w Ozorkowie, pod którego zarządem Dom pozostaje, wybrało na bezpośredniego kierownika Domu swego prezydującego, ks. pastora Edwarda Lemon, a p. gubernator kaliski wybór ten zatwierdził.

Otwarcie i uroczyste poświęcenie Domu nastąpiło dnia 15 kwietnia w obecności założycielki, przedstawicieli miejscowych i powiatowych władz i licznej publiczności.

Majątek Domu składa się z jednopiętrowego murowanego domu z podwórzowemi budynkami, z ogrodu, z dwóch mórg roli, jednej morgi łąki i z kapitału w ilości 46,400 rubli ofiarowanego przez p. Matyldę Schlösser na jego utrzymanie.

Kapitał ten jest ulokowany na hipotekach majątków ziemskich i nieruchomości miejskich. W roku 1899 wynosiły dochody Domu 2,407 rb. 4 kop., wydatki 1,536 rb. 49 kop.

Remanent za 1899 r. wynosi 870 rb. 55 k.

Ponieważ jednak, już na rachunek 1900 r. wpłynęło procentów 473 rb. 33 kop., to gotowizna, znajdująca się w kasie dnia 12 stycznia 1900 roku wynosiła 1,343 rb. 88 kop.

W końcu roku sprawozdawczego znajdowało się w Domu 68 osób, a mianowicie: 26 mężczyzn, 42 kobiety, z czego katolików: 20 mężczyzn, 17 kobiet; ewangelików: 6 mężczyzn, 25 kobiet.

Z Towarzystwa muzycznego. W przyszły poniedziałek d. 28 b. m. odbędzie się w lokalu Towarzystwa zwykły wieczór muzyczny dla członków, ich rodzin, oraz osób przez członków wprowadzonych. Wejście na powyższy wieczór dla członków bezpłatne, dla osób, należących do rodziny członka, po 50 kop., dla wprowadzonych zaś obcych osób po 1 rb.

Nadesłane. Komitet szkółki rzemiosł przy łódzkiem chrześciańskiem Tow. Dobr. składa serdeczne podziękowanie pp. członkom Sekcyi technicznej, którzy z okazyi zbiorowego zwiedzenia fabryki T-wa Akcyjnego Karola Scheiblera zebrali między sobą na rzecz tejże szkółki rb. 50.

Wice-prezes komitetu *K. Mogilnicki.*

Sekretarz „ *W. Malinowski.*

Ćwiczenia straży. W poniedziałek dnia 21 maja r. b. o godzinie $6^1/_2$ wieczorem odbędzie się ćwiczenie I-go oddziału przy wieży tegoż oddziału.

Wynalazek. Mieszkaniec Łodzi p. Ludwik Andrzejak wynalazł nową pompę, posiadającą wielkie zalety praktyczne. Dotychczasowe pompy nie mogły być czynnemi na większych głębokościach; pompa Andrzejaka może działać na głębokości kilkuset stóp. Wynalazek swój p. A. zamierza opatentować w różnych krajach.

Curiosum. Okazywano nam rzecz istotnie ciekawą. Jestto karta litografowana jednej z tutejszych firm handlowych, zawiadamiająca klienta o wysłaniu towaru i polecająca się jego względom, a wszystko to napisane w języku niemieckim i na blankiecie niemieckim.

Szczególnego pieprzyku dodaje temu faktowi ta okoliczność, że karta pochodzi z istniejącej tu firmy polskiej, nie wiadomo dlaczego tak miłującej niemczyznę i że nadomiar odbiorca listu był... polak rodowity.

Czy firma ta chce tym sposobem dać poznać, że klienteli polskiej nie posiada?

Zniesiona fabryka. W tych dniach zostały zniesione mury po spalonej fabryce] p. Sachsa przy ulicy Dzielnej. Jak nas informują, właściciel pozostałego placu obszerny dokupił sąsiedni plac narożny od ulicy Olgińskiej od p. Rosenbluma, celem wzniesienia na całej przestrzeni okazałej budowli w roku przyszłym. Na projekt jednak dotychczas jeszcze się nie zdecydowano.

Pogotowie ratunkowe w dniach 17 i 18 b. m. było wzywane do 21 wypadków, a mianowicie: 5 stłuczeń, 3 napady epileptyczne, 2 rany tłuczone, 2 rany cięte. 2 ataki nerwowe, 2 zasłabnięcia ogólne, 2 wypadki ospy, poronienie; raz nie zastano poszwankowanego, raz odmówiono pomocy z powodu niewłaściwego wezwania. Z powyższych 4 chorych odwieziono do szpitala, 2 do domu, innych oddano we właściwe ręce.

Kradzież koni. W osadzie Lasków, ze stajni folwarcznej skradziono parę koni fornalskich.

— Z przed karczmy w Cegłowie, skradziono bryczkę i parę koni z uprzężą, których wartość poszkodowany J. Drzewiecki oblicza na 450 rubli.

KRONIKA TYGODNIOWA.

Wiosna. — Karnawał letni. — Wycieczki.—Echa święta drzew. — Ideały, jako drogowskazy.—Energiczna Marysia.

Jeden z mężów, któremu żona wspaniale przypięła rogi, uskarżał się przed przyjacielem swoim na dolę lutą, pewny współczucia i pożałowania.

— Mój drogi, zauważył przyjaciel, wysłuchawszy jeremiad niefortunnego małżonka, ja też w tych dniach omal nie padłem ofiarą katastrofy. Wyobraź sobie, zakręciło mi w nosie; myślałem, że kichnę a tu...

— Cóż się stało?

— Dobrze, że miałem chustkę na podorędziu. Gdyby nie to, choć siwe już mam włosy, zasłużyłbym najformalniej na nazwę...

— Niechże cię dyabli porwą! Ja mu opowiadam dramat życiowy, a on żarcikami mnie zbywa.

— Cóżeś chciał, jeśli własnemu nosowi wierzyć nie można, to cóż dopiero kobiecie?

Ot, wiosna naprzykład. Toż to także kobieta; przynajmniej malarze przedstawiają nam ją zawsze w postaci młodej, uroczej dziewczyny a poeci, opisując jej zalety, zawsze zachowują się tak, jak gdyby mieli do czynienia z niewiastą, która z dziecka przemienia się w dziewczękę, pełną upajającej woni i czarodziejskiego uroku.

— Co tu wiosna może mieć wspólnego z mojem nieszczęściem?

Że kobieta zmienną jest, o tem wiedzą już nawet kafrowie, zdziwieni wielce wojną anglików z boerami, bo dotąd byli przekonania, że Bóg na to stworzył czarnego, aby był bity, a białego, aby bił. Że wszystko co tylko coś żeńskiego ma w sobie, stałością nie grzeszy, dowiedzieli się i boerowie, których wojna (słowo z zakończeniem żeńskiem), kokietowała z początku a teraz odwraca się do nich plecami. Wreszcie dowiadujemy się i my, których wiosna (znów słowo z zakończeniem żeńskiem) kokietowała około św. Stanisława palącemi promieniami słońca a na świętą Zofię mrozem krew w żyłach ścina i potokami deszczu zalewa, jak gdyby z żalu utulić się nie mogła, że tyle przewrotności jest jeszcze na świecie, pomimo upływu dwóch tysięcy lat od chwili ogłoszenia światu nauki Miłości i Sprawiedliwości.

Ergo, zamiast jęczeć nad zmiennością swej połowicy, lepiej byś oto zrobił, drogi przyjacielu, zastanowiwszy się wraz ze mną nad losami letniego karnawału w Łodzi, który zapowiadał się tak świetnie a świetniej jeszcze urządzić może klapę, jeśli panna wiosna nie utuli się w żalu i jasnem nie spojrzy nań oczkiem.

Nie kiwaj głową kochanie, nie krzyw się jakbyś wysiadł z tramwaju, gdzie uprzejmy konduktor nie miał do wydania reszty z rubla a jeszcze uprzejmiejszy pan kontroler potraktował cię z grzecznością iście łódzką.

Idzie tu bowiem o rzeczy niemałej wagi— o szkatułę ubogich.

Kokietka wiosna, chociaż w kwietniu sprawowała się niegrzecznie, na początku maja błysnęła wszystkiemi swojemi ponętami, strojna w świeżą zieloną sukienkę, w równianki kwiecia, ożywione złotemi promieniami majowego słońca.

Ludziska od dobroczynności, od Pogotowia ratunkowego, od ochronek i kolonij letnich, słowem od wszystkich instytucyj, wytworzonych g'woli ulżenia niedoli ludzkiej, krzątać się raźno poczęli, jakby karnawał letni wyrywać najkorzystniej i napełnić groszem skarbony ubogich.

Była w tem i głębsza myśl społeczna utajona; bo skoro worki i sakiewki ulżą sobie nieco na projektowanych zabawach kwiatowych, kiermaszach i tombolach w Helenowie, skoro nadejdzie pora wycieczek letnich, łatwiej podsuną właścicielom swoim myśl, że nie koniecznie zdrojowisk leczniczych, świeżego powietrza, zimnych kąpieli i uroczych krajobrazów szukać trzeba nad Elbą, Mozelą lub Renem. Że nasze wody krajowe równie dobrze leczą przeróżne niemoce a wzdłuż kolei dąbrowieckiej, nad Pilicą, w górach świętokrzyskich, nad Nidą i Wisłą również znaleźć można i zimne kąpiele i wcale ładne krajobrazy. Jeżeli zaś koniecznie już trzeba jechać zagranicę, to starannie omijające uzdrowiska i stacye klimatyczne pruskie, bo po co się pchać tam, gdzie nas nie chcą i uszanować nie umieją.

Po co mącić spokój obowatelom państwa bojaźni Bożej, nie lękającym się nikogo oprócz Boga, którym przecież kilka tysięcy robotników rolnych, przybyłych chwilowo nad Ren lub Sprewę z Galicyi i Królestwa Polskiego sen spędza z powiek i o niemieckość potężnego szczepu germanów obawiać się każe.

Z WARSZAWY.

Telefon Warszawa-Petersburg. „Warszawskij Dniewnik“ pisze, że z najwiarogodniejszego źródła otrzymał wiadomość, że wszelkie wieści o mającem jakoby nastąpić połączeniu telefonicznem Warszawy z Petersburgiem, są bezpodstawne. W głównym zarządzie poczt i telegrafów projekt ten nietylko dotąd nie był rozpatrywany, ale nawet wniosku podobnego nikt nie przedstawił.

Powiększenie warsztatów. Warsztaty żeglugi parowej na Solcu będą wkrótce znacznie rozszerzone przez dobudowanie nowych oddziałów na przestrzeniach świeżo zakupionych. Rozszerzając warsztaty, zarząd ma na celu wyrabianie wszelkiego rodzaju statków, sprowadzanych dotychczas wyłącznie prawie z zagranicy.

Budowa dworca. Sprawa budowy dworca pasażerskiego dla kolei nadwiślańskich i petersburskiej, jak się dowiaduje „Kuryer Codzienny“, została przychylnie przyjęta przez główny zarząd kolei skarbowych, który upoważnił zarząd kolei nadwiślańskich do sporządzenia planów i kosztorysów szczegółowych.

Dworzec ten niema nic wspólnego z projektowanym dworcem centralnym dla wszystkich zbiegających się w Warszawie kolei, i ma być wzniesiony niezależnie od tegoż. W dalszym ciągu zarząd kolei nadwiślańskich projektuje budowę nowych dworców: w Iwangrodzie i w Siedlcach, a rozszerzenie istniejących w Lublinie, Chełmie i Skarżysku. W Koluszkach przy połączeniu kolei szerokotorowej z linią wązkotorową nowy dworzec ma stanąć kosztem kolei warszawsko-wiedeńskiej.

Reforma
rządowego ubezpieczenia ogniowego.

Na podstawie świeżo przygotowanego projektu, który złożony już został radzie państwa, uledz mają radykalnej reformie zasady obowiązującego w Królestwie Polskiem rządowego ubezpieczenia od ognia.

Jak wiadomo, wszystkie miasta, osady i wsi Królestwa (z wyjątkiem tylko jednej Warszawy, mającej samoistną organizacyę ubezpieczeniową) ujęte są w jednolity ustrój wzajemnego ubezpieczenia, któremu obowiązkowo podlegają wszelkie budowle do maximum sumy 5.000 rb. Tak więc najwyższa suma ubezpieczenia obowiązkowego wynosi obecnie 5,000 rub.; a po za tem można jeszcze ubezpieczać się w instytucyi rządowej aż do sumy 10,000 rb. Samo się przez się rozumie, że każdy nadmiar szacunku budowli można ubezpieczać w prywatnych towarzystwach ogniowych.

Obowiązująca obecnie organizacya rządowego ubezpieczenia obowiązkowego opiera się na przepisach prawa z 1870 r., z któremi, jak doświadczenie przekonało, nie zgadzają się już potrzeby życia. Z jednej strony owo maximum sumy rządowego ubezpieczenia jest zamałe, z drugiej wyniki działalności asekuracyjnej okazały się niezadawalającemi.

Składki, które instytucye rządowe pobierają, były zbyt małe w stosunku do wynagrodzenia strat, a choć zaprowadzone są pewne do nich korektywy i te należytych rękojmij nie przedstawiają. Oprócz stałych składek pobierają się opłaty dodatkowe dwóch kategoryj: 1) na uzupełnienie wynagrodzenia zostały wprowadzone dla tych gubernij, gdzie wpływ stałych składek jest niewystarczający, opłaty dodatkowe, nie przenoszące jednak 25% składek stałych i 2) opłaty dodatkowe we wszystkich guberniach na uzupełnienie kapitału zapasowego, jeśli wyczerpie się połowa jego normy oznaczonej. Tymczasem wyniki finansowe asekuracyi rządowej tak się przedstawiały, że w 22-leciu od 1875 do 1896 przeciętny dochód roczny wynosił tylko 111,621 rb., już, przy uwzględnianiu opłat dodatkowych, bez których byłby niedobór. Takie rezultaty wypadły pomimo bardzo rozległych obrotów ubezpieczenia; ogólna bowiem suma obrotu wynosiła w r. 1875 214,216,000, zaś w r. 1896 449,309,000, a ilość zaasekurowanych budowli w r. 1895 — 837,348. Kapitał zapasowy czyni tylko 4,269,418 rubli, a w tem 337,270 rb. zostało wypożyczonych z sum ubezpieczenia ogniowego m. Warszawy.

Chcąc zreformować obecnie obowiązujące zasady ubezpieczeń, projektodawcy zastanowili się nad tem, czy należy utrzymać przymus ubezpieczeń. Jakkolwiek przeciwko przymusowi przemawia wiele argumentów, to jednak nie wyłączono go z nowo zaprojektowanej ustawy która atoli ma obowiązywać tylko przez lat 5, a po upływie tego czasu ulegnie między innemi w tym punkcie rewizyi. Projekt utrzymuje też dotychczasowe maximum obowiązkowe. t. j. 5,000 rb., ale natomiast znosi ograniczenie co do dalszego dobrowolnego ubezpieczenia. Każda więc budowla będzie mogła być asekurowana w ubezpieniu rządowem w granicach swego istotnego szacunku, z tym tylko wyjątkiem, że instytucya rządowa może nie przyjąć do ubezpieczenia $^{3}/_{4}$ szacunku. Drugie ograniczenie polega na tem, że asekuracya fabryk, zakładów przemysłowych, oraz składów, przedstawiających szczególne niebezpieczeństwo, na ryzyko ubezpieczenia rządowego nie może przenosić 50,000 rb., przewyżkę zaś instytucya rządowa reasekurować winna w towarzystwach prywatnych, krajowych lub zagranicznych. Co się tyczy składek, to będą one rozklasyfikowane podług stopnia bezpieczeństwa, a następnie zostanie ustanowiona maksymalna premia (4%), w tych zaś granicach minister spraw wewnętrznych zatwierdzać będzie poszczególną klasyfikacyę i taryfy.

Cały zarząd sprawami ubezpieczeń poddany będzie kontroli ministra spraw wewnętrznych, przyczem w Warszawie tworzy się centralny zarząd pod nadzorem Generał-Gubernatora i ustanowieni zostaną agenci powiatowi i miejscy, a nadto niektóre czynności zostaną powierzone zarządom miejskim i gminnym. W każdym powiecie będzie jeden lub dwóch agentów.

Zadaniem instytucyi ubezpieczeniowej będzie jeszcze opieka nad bezpieczeństwem ogniowem, a więc popieranie wszelkich środków, mających na celu przeciwdziałanie pożarom. Na ten cel może instytucya ubezpieczeniowa wydatkować połowę swoich dochodów, bacząc jednakże na to, aby kapitał zapasowy normalnie się gromadził.

Tak się przedstawiają główne zasady nowego systemu ubezpieczeniowego, który wkrótce już obowiązywać zacznie.

„Gazeta Handlowa“

Z ROŻNYCH STRON.

O wybuchu Wezuwiusza piszą z Neapolu pod datą 11-go maja: Przez całą zimę wulkaniczna działalność Wezuwiusza nie przedstawiała nic niezwykłego. Z głównego krateru wulkanu wychodził dym przez wielo otworów, ale góra była spokojna. Dopiero od 4-go maja wszystko się zmieniło. W dniu tym okolicznych mieszkańców przeraził głuchy huk podziemny, a w nocy 5-go b. m. z krateru buchnął na 1,000 metrów wysoki ognisty słup dymu. Niezliczone mnóstwo gorejących żużli, jakby olbrzymie rakiety, straszna siła wyrzucała w górę. Spadające żużle i kamienie uszkodziły stacyę kolei łańcuchowej i dom przewodnika. Nawet z boku krateru położone obserwatoryum ucierpiało.

Dyrektor obserwatoryum, profesor Semmola, pozostał na stanowisku, choć obserwatoryum jest w wielkiem niebezpieczeństwie. Rozpalone kamienie, z szaloną siłą wydobywające się z krateru, ważą do 100 kilogr. Gdyby jeden z nich spadł na obserwatoryum, to profesor razem ze swymi pomocnikami miłość wiedzy przypłaciliby życiem.

Wszystko to atoli zepsuć może kapryśna wiosna, jeśli żalów swych nie utuli i dalej mazać się będzie przy akompaniamencie akwilonów północnych, które Bóg wie po co ciągnie za swoim rydwanem.

Nietylko ludzie dobroczynni, lecz sportowcy i śpiewacy również narzekają na kaprysy tegorocznej wiosny. Cienkonogi cyklista, nawet w potokach majowego słońca, gdy świeci ono w całym blasku, łamiąc promienie w gęstwinie zieleni i na kobiercach różnobarwnego kwiecia, niezbyt estetycznie wygląda zgarbiony na swym stalowym rumaku—a cóż dopiero, skoro jak zmokła kura chlapie się po błocie wśród ulewnego deszczu, dygocąc zębami. Dziarski lutnista obiecywał sobie pójść ze słowikami w zawody na pierwszej lutnistów majówce, zanucić wśród drzew w świeżej koronie z zieleni piosnkę, marząc, że echo leśne poniesie ją po kniejach, po polanach i łąkach. Niejedna z łodzianek obmyślała już kostium leśnej boginki, marząc, że strojna w batysty wiosenne, młodość i urodę, na majówce lutnistów pogrąży na zawsze w swem serduszku upatrzonego.

Ale cóż?.. kobieta zmienną jest i wiosna także, bo zakończenie ma żeńskie.

Miejmy nadzieję, że czerwiec, stojący na granicy lata, młodzieńczej pory roku, która dojrzałość bezpośrednio poprzedza, stalszym będzie i jeśli majówki nie dopiszą, czerwcówki za to udadzą się jedna po drugiej, jak z płatka.

Na lipcówki rzecz prosta liczyć już nie można, wszystko bowiem, co tylko jaki taki grosz posiada, opuści Łódź, wynosząc się na letni odpoczynek—a na bruku miejskim pozostaną jeno biali murzyni, zawodową pracą doń przykuci i ta dziatwa uboga, której kolonie letnie wyprawić na świeże powietrze nie mogły, bo nie było za co.

Siedząc w skwarny dzień lipcowy przy mazagranie, w pokoju szczelnie zasłoniętym przed palącem żarem promieniami słońca, w dobrze przewietrzonym i obszernym, gdzie pył ulicy, dym i specyalny zapach łódzkich rynsztoków nie ma prawie dostępu, wyobraź sobie czytelniku pocący się obficie, co wówczas cierpieć musi wątła anemiczna dziewczynka lub chłopiec wyrostek, źle odżywiane pachole w ciasnej, natłoczonej nieomal izdebce poddasza lub wilgotnej wiecznie suterynie, na słynnym z czystości podwórku łódzkiem, przez które przechodząc nos zatykać trzeba i jakże dzieci te zazdrościć muszą koleżankom i kolegom swoim, którym udało się jakoś dostać na kolonie letnie, hasać w tej chwili swobodnie w cieniu lasów, oddychać pełną piersią wonią kwiecistych pól i łąk świeżo skoszonych.

A dzieci takich legion naliczysz w Łodzi, bo kolonie letnie dla dziatwy nie rozporządzają znów zbyt pokaźnemi funduszami i z tysięcy zgłaszających się pod ich opiekę dzieci zaledwie setki przyjąć mogą. Każdy więc grosz w tej porze na rzecz ich złożony —to ziarnko, które zbiory plon wydaje.

Pobyt bowiem na koloniach letnich nietylko fizycznie lecz i moralnie uzdrawia dziatwę i na złe wpływy odporniejszą ją czyni. Rola to bujna i ziarno w nią rzucone kiełkuje odrazu.

Zaledwie parę tygodni upłynęło od uroczystości sadzenia drzewek w Piotrkowie a już piękny ten posiew owoc wydaje.

„Tydzień piotrkowski“ zauważył, że drzewka, posadzone na szosie do Wolborza, dziatwa starannie pielęgnuje, podlewa i przed zniszczeniem ochrania.

Ciż sami więc szkodnicy, dla których przedtem drzewko przydrożne było tylko przedmiotem, który bezkarnie zniszczyć można, częstokroć bez celu ot, aby jeno dać ujście wandalskim swoim instynktom, dziś ochraniają je i pielęgnują starannie. Naturalnie, że skoro razem z drzewkiem wyrosną i zmężnieją, będzie to ich najmilszy przyjaciel, dla którego miłość przekażą następcom swoim.

Ludzie nie są tak źli, jakby z pozoru sądzić o nich można, jeno trzeba okiełznać złe ich instynkty, uszlachetnić ich dusze, wskazać im ideały podniosłe.

Ideały to drogowskazy do krainy światła i słońca, bez nich szlachetniejsza nawet natura, lecz krewka, na manowce zejść może i tam zaplącze się tak, że już nigdy albo bardzo rzadko na ubity trafi gościniec.

Ideały to gwiazdy przewodnie, których blask nie pozwala ludziom zabłąkać się w ciemnych puszczach samolubstwa i zmysłowych chuci.

Ideały to świetlane punkty na szarem tle życia, do których dążąc, człowiek staje się lepszym, wyrozumialszym dla bliźnich, bardziej człowiekiem,—a mniej zwierzęciem.

To też biada ludowi, którego ideały zagasły, a nowych rozpalić nie umie, biada społeczeństwu, które ideałów się wyrzeka, jak niepotrzebnego balastu, jak rzeczy, przeszkadzającej do zdobycia ziemskiego dobrobytu w godziwy lub niegodziwy sposób.

Myli się zaś ten, kto sądzi, że ideałów tych

Straszny ten widok ma jednak nieprzeparty urok dla cudzoziemców. Wszyscy dążą do Neapolu dla ujrzenia w nocnej porze gorejącego wulkanu, dla usłyszenia podziemnych grzmotów i odczuwania panicznego strachu, gdy ziemia drży pod nogami. Wielu cudzoziemców nie zadawalnia się przypatrywaniem zdaleka gzoźnemu widowisku. Ofiarowują oni setki lirów za wynalezienie przewodnika, ktoryby ich podprowadził jak można najbliżej krateru.

Czterech turystów angielskich śmiałość swoją drogo opłaciło. Oczyszczoną już koleją zębatą podążyli ku podnóżu krateru, gdy nagle rozpalony kamień padł między nich i rozpryskując się jak granat, wszystkich ciężko poparzył. Przewieziono ich do szpitala dell'Annunziata w Resina.

Ludność miasteczek i wiosek pobliskich spędza noc pod gołem niebem. Biedacy obawiają się, że trzęsienie ziemi może być gwałtowniejsze i zamienić w gruzy domy w Portici, Resina, Torre del Creco i Torre dell'Annunziata. Ale prócz trwogi i ciekawość nie pozwala spuścić z oczu góry, buchającej ogniem. Tłumy wpatrzone w wulkan, stoją na ulicach i placach, a najwięcej nad brzegiem morza. Przy gwałtowniejszem wstrząśnieniu ziemi i silniejszem wybuchu ognia kobiety padają na kolana, modląc się głośno do św. Januarego o ratunek.

Dramat na okręcie. Ze Sztokholmu donoszą pod dniem 17-ym b. m.: „Parowiec „Prinz Karl" wypłynął wczoraj wieczorem z Abrogi do Sztokholmu, a około północy przepływał obok Kwinrunde. W tej chwili morderca zaczął zamykać w kajutach, kogo mógł, biegając po pokładzie z rewolwerami w obu rękach, strzelał do każdego, kogo spotkał, a następnie zaczął wojować sztyletem. Kapitan otrzymał uderzenie sztyletu w krzyż, jedna z kobiet ranę w pierś, chłopiec okrętowy cięcie w ramię. Z czterech ludzi, grających w karty, jeden padł od wystrzału w czoło. Gdy parowiec „Keping" podpłynął i zatrzymał statek „Prinz Karl", morderca rzucił się do łodzi ratunkowej i śpiesznie odpłynął. „Prinz Karl" ze sternikiem, zamiast kapitana, popłynął do Sztokholmu, dokąd przybył dziś zrana. Służba portowa zabrała z pokładu ranionych i zabitych. Śledztwo stwierdziło, iż u fabrykanta broni w Abrogi jakiś człowiek, mianujący się Grenkwistem, dał do naoliwienia dwa rewolwery, poczem wystrzelił kilkanaście razy na próbę. Był to człowiek wysokiego wzrostu, liczący około 30 lat, z wielką, ciemną brodą".

Pod dniem 18-ym maja donoszą: Mordercę z okrętu „Prinz Karl" ujęto w Eskilvthuma. Nazywa się Nordlunt. Odmawia zeznań i powiada: niechaj policya sama doszukuje się pobudek! Ponieważ jednak znaleziono przy nim pieniądze, należące do osób zamordowanych, zdaje się, że pobudką zbrodni była chęć rabunku.

Angielki w Afryce południowej. W Londynie odbył się świeżo bankiet na cześć dwu znakomitych lekarzy, którzy przybyli tym z placu boju: pp. Mac Cornac i Treves. W czasie tej uczty, która odbyła się w klubie „Reform," wygłosili oni mowy, potępiające surowo zachowanie się pań angielskich, przybyłych na teren wojenny, jakoby w celu pielęgnowania chorych. Wedle słów pp. Mac Cornaca i Treves'a, w szpitalu i lazaretach, gdzie znajdują się żołnierze, pań tych nie widać; pełno ich natomiast tam, gdzie są ranni oficerowie. Wszystkie powystrajane, nie umieją ani trochę obchodzić się z rannymi, zachowują się niesfornie i miasto korzyści szkodę jeno przynoszą.

Wynalazca „eliksiru życia".

W Wenecyi odkryto niedawno kilka nieznanych dotąd pism Rajmunda (Ramona) Lullusa, rzucających nowe światło na dość ciemną historyę życia tego ciekawego filozofa hiszpańskiego, głośnego swego czasu alchemika, który rzekomo miał odkryć tajemnicę „kamienia mędrców", robił złoto, przedłużał życie ludzkie i t. p. Wśród wielu legend o Lullusie na tle romantycznem osnutą, jest historya, wiążąca się z wynalazkiem „eliksiru życia".

Ramon Lullus, urodzony w roku 1235 w Palmie na Majorce, nie był wcale uczonym, jak to my dziś rozumiemy, ale rycerskim młodzieńcem, dondżuanem nawet na dworze arragońskim. Po wielu przygodach miłosnych, zwrócił oczy na młodą mężatkę, Ambrozyę di Castello. Ale nie chciała mu się oddać łatwo ambitna niewiasta i pomimo wielkiej do pięknego Ramona skłonności, wysoko postawiła cenę za swą osobę. Zażądała mianowicie, aby Lullus wynalazł taki eliksir życia, któryby oboje od śmierci zachował. Były to czasy rycerskiego romantyzmu, gdzie kochankowie dla zdobycia serca ukochanej, w dalekie kraje ze smokiem walczyć jeździli... dlaczegóżby Ramon nie mógł spełnić żądania pięknej Ambrozyi? Począł więc studyować alchemię i po upływie lat trzydziestu, po niewypowiedzianych trudnościach, udało mu się znaleźć w końcu „wielki eliksir". Skuteczności jego spróbował najpierw na sobie. Wziął jeden łyk, a następnie nie przyjął przez dwa miesiące żadnego pokarmu ani napoju; przecierpiał wszystkie męczarnie głodu i pragnienia, ale nie mógł umrzeć. Teraz dopiero wyszukał Ambrozyę, która w międzyczasie owdowiała i dobrze już posiwiała. Ale gdy ją Ramon nakłaniał do wypicia przygotowanego przez się napoju, rozpięła suknię i pokazała mu pierś swą, zupełnie przez raka zniszczoną. Przy takiej nędzy fizycznej nie pragnęła być nieśmiertelną. Głęboko zasmucony, roztrzaskał Lullus flaszkę z eliksirem o skały i wstąpił jako mnich do zakonu franciszkanów. Ambrozya zmarła w dwa miesiące później, a Ramon począł życie pobożne i dobremi czynami starał się wymodlić dla siebie śmierć, jako wyzwolenie za dawne grzechy. Poszedł do Afryki dla nawracania maurów, którzy go ukamienowali, ale i wówczas nie umarł. Zostawionego na brzegu morskim, znaleźli kupcy hiszpańscy i zawieźli do Majorki, gdzie się nad nim Bóg zlitował i zabrał do siebie. Tyle mówi podanie.

Rajmund Lullus, który alchemii uczył się od maurów, a oprócz tego u hiszpańskich żydów studyował „kabałę", w rzeczywistości chełpił się w swych pismach, że mu się parę razy udało stworzyć „wielki eliksir". Twierdził, że mógł nim przetwarzać nieszlachetne metale na złoto, a między innemi wyraził się nawet śmiało, że: morze by w złoto przemienił, gdyby ono się składało z żywego srebra. Naturalnie, że obok tego wielbił swój eliksir, jako znakomity środek przeciw wszystkim chorobom i przypisywał mu własności przedłużające życie. Twierdził nawet, że polawszy krzew winny tą tynkturą, możnaby już w maju otrzymywać świeże winogrona.

Lullus zmarł prawdopodobnie w r. 1315. Według innych źródeł, miał on żyć dłużej i osiąść w Anglii. Lecz co się tyczy działalności jego w Brytanii, to odnosi się ona, według wszelkiego prawdopodobieństwa, do jednego z uczniów, który przyjął nazwisko mistrza. W Anglii mianowicie miał Lullus przemienić królowi Edwardowi III sześćdziesiąt tysięcy funtów ołowiu i cyny na złoto, w tym celu, aby umożliwić królowi za pomocą tego kruszcu wyekwipowanie wojsk i okrętów na wyprawę krzyżową. Ale król nie dotrzymał przyrzeczenia i wyśmiał jeszcze „złotoroba", każąc bić dukaty, na których były wyobrażone okręty i żołnierze. Dukaty te znajdowane dziś jeszcze w zbiorach monet, zwały się przez długi czas „Rajmundynami".

Ale studya alchemiczne Lullusa przyniosły jednak pewien pożytek wiedzy i technice. Lullus bowiem uzupełnił w pewnych kierunkach destylacyę i t. p. i wydobył bezwodnik alkoholu winnego. Być może, że naśladował w tej sztuce swych arabskich mistrzów, ale zasłużył się jednak przez zostawienie pewnego rodzaju „eliksiru życia", bo wódka nazywała się dawniej „Aqua vitae" (dziś jeszcze zwana okowitą, t. j. „wodą życia").

---

szukać trzeba gdzieś w nadziemskich sferach, na niedostępnych wyżynach.

Leżą one w nas samych i obok nas, jeno schylić się po nie należy. Uszlachetniać się nawzajem, nawzajem oddziaływać na siebie tak, by rozproszyły się ciemności i dla każdego z nas widniało w dali światełko, do którego dążyć należy, oto najprostszy i najbliższy z ideałów, dla każdego dostępny.

Tymczasem, badając bliżej zjawiska społeczne, z przerażeniem nieomal widzimy, jak dalece pogrążamy się w cieniu, coraz bardziej tracąc z przed oczu światło.

To też, jak ślepcy schodzimy na manowce w przekonaniu, że czynimy dobrze, dlatego że intencye nasze dobremi były. Wolę już tych, co nie przybierają pozy i nie łudząc siebie i drugich pozorami dobra, czynią zle ze świadomością złego dla tego tylko, że im z tem dobrze.

Ale dość już bujania po obłokach, bo oto jedna ze znajomych pań przerywa mi tok myśli skargą na wieczne utrapienie gospoś naszych, na konieczne złe naszych ognisk domowych, na sługi nasze, niedbałe, krnąbrne, niegodziwe i nie wiem jakich tam użyła już epitetów, dość że zakończyła słowami:

— Mógłbyś, panie Januszu, chociaż raz przecie podnieść kwestyę sług, tej plagi naszej, przyczyny złych naszych humorów i kaprysów.

— Ani słowa, pani ma zupełną racyę i skargi jej na służbę domową bynajmniej nie są przesadzone, ale co też czynicie moje panie, by złemu skutecznie zaradzić?

— Nic, lub tak jak nic.

— Wiedzcież, że narzekania i skargi nic nigdy nie naprawią.

— Cóż więc chcecie, abyśmy czyniły?

— Przedewszystkiem, czy tak jak to dawniej bywało, jesteście opiekunkami moralnemi swych dziewcząt służebnych, czy tylko paniami, żądającemi od nich sumiennego spełniania obowiązków, wzamian za to nie dając im nic więcej, oprócz zasług i codziennej strawy.

Wszak i te dziewczyny są kobietami, mają potrzeby umysłu i serca, którym zadość uczynić należy.

Lecz najczęściej są to dziewczęta ciemne, aż do głupoty naiwne, którym noga nader łatwo powinąć się może a niema obok nich nikogo, ktoby im wskazał niebezpieczeństwo, dobrą radą posłużył w stanowczej chwili. Czy umiecie panie zdobyć sobie w tej sferze, z którą po całych dniach przestajecie, tyle zaufania, by uważały was one za najlepsze swe doradczynie? A jednak to najprostsza droga do poprawy moralnej naszej służby domowej, której przecież nikt nie kształci, nikt nie uczy, jaką być powinna, gdzie kończą się jej prawa a zaczynają obowiązki.

Nie każda znów umie być tak energiczną jak owa Marysia czy Kasia z ulicy Zielonej, by w złej dobie sama sobie poradzić mogła i ukarała nędznika, który wyzyskać ją pragnął.

Lowelas ów z rodzaju tych, w których Łódź dość jest zasobną, robotnik jednej z fabryk tutejszych włóczył się za dziewczyną od roku, obiecując, że żenić się z nią będzie.

Dziewczyna, jak każda kobieta, marzyła o ślubnym wianku, o własnem gospodarstwie, przyjmowała więc zaloty chętnie, lecz stanowczej decyzyi co do oznaczenia dnia ślubu dobić się ani rusz nie mogła.

Mówił on jej, że jest wdowcem, że mieszka na ulicy Milsza, żenić się zaś tak prędko nie może, bo niema pieniędzy. Tymczasem korzysta z naiwności dziewczyny, która go karmi i groszem nieraz wspomaga.

Sprzykrzyło się jej wreszcie kunktatorstwo narzeczonego, poczęła go śledzić i wyśledziła, że jest to człek żonaty, dzietny, mieszka zaś na ulicy Wólczańskiej.

Zawiedziona w najdroższych nadziejach nie rozpacza bynajmniej, lecz zmówiwszy się z siostrą i przyjaciółką urządza, na pseudo-narzeczonego zasadzkę. Podstępem sprowadza go do pralni na 4 piętro, gdzie ukryte za drzwiami spólniczki jej, uzbrojone w tęgie trzcinki, oczekują niecierpliwie na delikwenta.

Tam pyta go jeszcze raz gdzie mieszka.

— Na ulicy Milsza?

— A czyja to żona mieszka na ulicy Wólczańskiej?

Chłop się mięsza, dziewczyna chwyta go w pas, spólniczki piorą dokumentnie trzcinami że aż spocił się biedak i skoro udało się mu wydobyć z matni, bez czapki, na łeb na szyję zbiegł na dół.

Tu czekał go stróż z miotłą, wciągnięty do spisku, aby po gorącej kąpieli ochłodzić pacyenta jak się patrzy.

Ten nie będzie już chyba więcej bałamucił dziewcząt i zdradzał żony, być może ciężko zapracowanej, by wyżywiła dziatwę.

Tacy nicponie jednak to złe duchy naszych dziewcząt służebnych i najgorsi ich doradcy, od których przecież każda pani rozumna i szlachetna uchronić by je mogła, gdyby umiała sobie zdobyć zaufanie dziewczyny.

Janusz.

Ostatnie wiadomości.

Exposè hr. Gołuchowskiego.

Ciekawą jest treść mowy hr. Gołuchowskiego wypowiedzianej w komisyi budżetowej delegacyi austryackiej.

Mówca wskazał, że cenne gwarancye co do pokoju w naszej części świata trwają nadal w niezmienionej sile i mocy, upoważniając do nadziei, iż o ile sięga ludzkie przewidywanie, będą one także i w przyszłości równie skutecznie popierały dalszy niezmącony rozwój normalnych stosunków. W tym kierunku ścisły stosunek z niemcami i włochami znajduje nader cenne uzupełnienie w zgodności między gabinetami wiedeńskim i petersburskim, mianowicie w traktowaniu spraw tyczących się najbliższego Wschodu, a w szczególności półwyspu Bałkańskiego—oraz w wybornych stosunkach z wszystkiemi innemi mocarstwami.

Minister wskazuje dalej, że wyrażone przezeń dawniej oczekiwanie, iż wojna w południowej Afryce nie oddziała w sposób groźny na stosunki pomiędzy wielkiemi mocarstwami, na szczęście sprawdziło się dotychczas zupełnie.

Przechodząc do zarzutów, które czyniono rządowi austro-węgierskiemu z powodu rzekomego naruszenia neutralności, wskazał hr. Gołuchowski na wyczerpujące odparcie tych ataków przez prezesa gabinetu austryackiego w Izbie posłów Rady państwa; mimo to nie może zaniechać także ze swej strony stanowczego zastrzeżenia się przeciw dowolnemu tłómaczeniu niektórych zasad prawa międzynarodowego, które ani według swego dosłownego brzmienia; ani też według swej przewodniej myśli nie zgadzają się z postanowieniami, określającemi pojęcie neutralności. Zresztą minister zastrzega sobie na wypadek, gdyby kwestya ta była poruszona także w delegacyi, wykazać za pomocą rzeczowych argumentów bezpodstawność podnoszonych oskarżeń.

Przechodząc do przedłożeń budżetowych, zaznaczył minister, że zwiększone na rok 1901 zapotrzebowania obracają się w granicach tego, co jest najkonieczniej potrzebne. Wielka odpowiedzialność wspólnego rządu czyni obowiązkiem jego nie zapominać nigdy, że w pośród najbardziej nawet pokojowej konstelacyi mogą zajść wypadki które dotykają wielkomocarstwowego stanowiska monarchii, a z tego powodu nie mogą jej zastać przygotowanej niedostatecznie. Z tego stanowiska wychodząc, żądania, przez wspólny rząd postawione, są bardziej, niż usprawiedliwione i minister jest z góry najsilniej przekonany, że delegaci okażą pełne zrozumienie finansowych żądań wspólnego gabinetu.

Lex Heintze.

Walka o „lex Heintze“ zaczyna się na nowo. Socyaliści i wolnomyślni postanowili kontynuować obstrukcyę, zwłaszcza, że centrum popierać będzie z całym wysiłkiem to reakcyjne prawo, zwrócone przeciwko sztuce, nie krępującej się względami zdawkowej moralności. Przeciwnicy tego ograniczającego prawa ogłosili nową odezwę (podpisaną przez najpierwsze nazwiska artystów i uczonych w Niemczech), w której protestują przeciw tłumieniu myśli wolnej i twórczości, na niej opartej. Protestujący wyjaśniają, że pod ostrze takiego prawa dostać się może każdy płód twórczości, gdyż od uznania sędziego zupełnie zależeć będzie, czy dane dzieło uznać za obrażające uczucia moralne.

Walka więc prowadzi się na ostre. Ponieważ większość dla „lex Heintze“ rząd ma zapewnioną, przeto tylko w drodze obstrukcyi można odwlec niebezpieczeństwo tego drakońskiego prawa.

Anglia i Niemcy.

Stosunki między Anglią i Niemcami zaczynają przybierać przyjaźniejszy charakter. Cesarz Wilhelm II przekazał przeszło pół miliona marek, zebranych przez Berlin, na rzecz dotkniętych klęską głodu mieszkańców Indyj przedgangesowych i uwiadomił o tem wicekróla Indyj następującym telegramem z dnia 3 maja: Głęboko wzruszony strasznem nieszczęściem w Indyach, Berlin złożył z moją wiedzą przeszło pół miliona marek i rozkazałem przesłać tę sumę do Kalkuty do rąk W. Ekscelencyi. Oby w tym uczynku mojej stolicy Indye spostrzegły wyraz ciepłych uczuć sympatyi i miłości dla Indyj, jakie mój lud ożywiają, a których źródłem jest fakt, że krew jest gęściejsza niż woda. Wicekról dziękując za ten bogaty dar mówi, że pobudzi on całe Indye do głębokiej wdzięczności względem czułych berlińczyków i szlachetnego cesarza, a w dalszym ciągu powiada, że pobudką wspaniałego prezentu jest w rzeczy samej węzeł pokrewieństwa, który wiąże Londyn z Berlinem i obydwa kraje. Tak znakomity „dowód miłości“, rozczulił prasę londyńską. „Times“, kładąc tym razem starą swą niechęć antipruską ad acta, pisze: „Osobliwy to i pocieszający zbieg okoliczności, że pobyt księcia Yorku w Berlinie i wielkoduszny krok cesarza Wilhelma II odnośnie do angielskiego narodu i państwa zeszły się razem“. Times wielbi przytem trójprzymierze następującym zwrotem: „Sojusz Niemiec i Austro-Węgier, oraz zachowanie przyjaźni między kierownikami tego sojuszu a nami, są czynnikami wielkiej wagi ze względu na pokój świata“. Głos ten półurzędowego organu nie jest bez realnego znaczenia, gdyż mieści się w nim refleks zapatrywań samego rządu angielskiego. „Daily Telegraph“ pisze podobnie, gdyż wyraża się tak: „Cesarz stwierdził swym telegramem jawnie, że między Anglią a Niemcami jest dobra zgoda i że właśnie on delikatnem swem poczuciem do niej się przyczynił“. Jeszcze czulej o stosunku anglo-pruskim odzywa się „Morning Post“, ubierając swe zadanie w słowa następujące: „Szczęście Niemiec cieszy ich przyjaciół serdecznie. Niemcy i W. Brytanię łączy węzeł wspólnych interesów. Ufamy, że misya księcia Yorku wzmocni te węzły także w najbliższem pokoleniu. Zjazd berliński i półmilionowy dar dla Indyan, wywołują przeto niemały zwrot w usposobieniu. Zaciera się i niknie w Anglii stara nienawiść ku Niemcom, długa wojna papierowa angielsko-niemiecka zamienia się w pokojową sielankę, a to może pociągnąć za sobą ważne następstwa w konstelacyi międzynarodowej.“

Rosya i Bułgarya.

„Warsz. Dniew.“ pisze: „Bułgarska prasa opozycyjna zaczęła twierdzić, że rząd bułgarski postanowił oddać Rosyi w dzierżawę Burgas, dla urządzenia w tym punkcie rosyjskiej stacyi morskiej. Gazeta opozycyjna „Nowy Wiek“ zwraca uwagę na ten fakt, że p. Kobeko udał się dla obejrzenia Burgasu w towarzystwie prezesa ministrów Iwanczewa; z tego powodu dzienniki urzędowe bułgarskie twierdzą, że Rosya nie ma żadnych widoków na Burgas, a rząd bułgarski nie myśli zmienić istniejącego status quo; p. Kobeko jeździł do Burgasu w celu zbadania dochodowości tego portu, ponieważ jego misya polega na zbadaniu wszystkich źródeł dochodu Bułgaryi“.

Czcigodnemu duchowieństwu ks. prefektowi Bręczkowskiemu, ks. Siennickiemu, ks. Czajkowskiemu i ks. Napieralskiemu za oddaną religijną przysługę ukochanemu naszemu synowi i bratu ś. p.

Antoniemu Wajss

oraz dawnemu szefowi nieboszczyka p. Juliuszowi Kindler, który osobiście raczył wziąć udział w smutnym obrzędzie i kolegom zmarłego pp. Bidermanowi, Przedpełskiemu, Makulskiemu i innym z miasta Łodzi jak i przybyłym z Pabianic oraz dalszej okolicy, którzy odprowadzili zwłoki swego kolegi na cmentarz, przytem złożyli tak jawne dowody koleżeństwa, życzliwości i współczucia, składa serdeczne „Bóg zapłać“.

Rodzina Wajss.

Telegramy.

Petersburg, 19 maja. Skasowano urząd pomocnika szefa żandarmów i utworzono nowy urząd pomocnika ministra spraw wewnętrznych,

Odesa, 18 maja. Rozpoczęły się tu uroczystości z powodu odsłonienia pomnika Cesarzowej Katarzyny II. Rano odprawiono nabożeństwo żałobne za duszę Wielkiej Cesarzowej. Zjazd wielki.

Berlin, 19 maja. W toku obrad nad „lex Heintze“ wybuchła zapowiedziana obstrukcya. Posłowie socyalistyczni, Bebel i Stadthagen, wypowiedzieli długie mowy; ostatni mówił przeszło półtorej godziny. Opozycya postawiła 34 wnioski, domagając się nad nimi głosowania imiennego. Odbyło się głosowanie imienne nad 6 wnioskami; wszystkie odrzucono. Posłowie stawili się w komplecie. Trybuny przepełnione.

Wiedeń, 19 maja. Słoweńcy żądają podziału administracyjnego Styryi na część niemiecką i słoweńską. W razie, jeżeli rząd nie wniesie odpowiedniego projektu, posłowie słoweńscy grożą przyłączeniem się do obstrukcyi czeskiej.

Rzym, 19 maja. Król podpisał dekret rozwiązujący Izbę. Nowe wybory rozpisane zostały na 3 czerwca. Pierwsze posiedzenie nowej Izby odbędzie się 16 czerwca.

Londyn, 19 maja. Z Tabanchu nadchodzą wiadomości o rozpraszaniu się komend boerskich.

Kroonsztad, 18 maja. Boerowie wysadzili w powietrze most na rzece Renoster. W Pretoryi tworzy się stronnictwo pokojowe. Ludność Kroonsztadu i okolic jednomyślnie wypowiada zdanie, że boerowie nie będą stawiali oporu, albo bardzo mały.

Londyn, 19 maja. Anglicy zajęli Ladybrand, boerowie zaś zajęli Wynburg, leżący mniej więcej w połowie drogi z Bloemfonteinu do Kroonsztadtu, a więc na tyłach głównej armii Robertsa.

Pekin, 19 maja. Wrogi dla cudzoziemców ruch członków „bractwa bokserów“ przyjmuje rozmiary budzące zaniepokojenie. W miejscowościach po drodze między Paktingfu a Pekinem dokonano srogich gwałtów na chrześcianach, przyczem zniszczono wiele dobytku, zabito 73 chrześcian miejscowych, w tej liczbie kobiety i dzieci. Wielu spalono żywcem. Misyonarze katoliccy zapewniają, że takiego prześladowania chrześcian dawno już nie było. Wskutek apatyi lub milczącego przyzwolenia rządu pekińskiego, wrogiego cudzoziemcom, ruch szerzy się dalej.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

HOTEL POLSKI. Breiman z Pabianic — Gębczyński z Ciechocinka — Ekerhunst, Szyfer i Kwiecińska z Warszawy — Anzorge z Sieradza — Herz. Kohn z Ciehola.

HOTEL VICTORIA. Matthiae z Frankfurtu — Hassenberg z Warszawy — Katzenelensohn z Grodna — Goldenberg z Wasilkowa — Fiedler z Zolowa — Jegge z Wiednia.

CIECHOCINEK

Na zasadzie kontraktu zawartego z zarządem Warzelni soli w Ciechocinku otrzymałem wyłączne prawo ekspedyowania wszelkich przetworów mineralnych ciechocińskich i zawiadomienie, że szlam, ług i solankę gazowaną nabywać można tylko w moim składzie przy aptece w Ciechocinku. Przy nabywaniu ługu i wody mineralnej ciechocińskiej upraszam zwracać uwagę na etykiety, kapsle i korki, na których są wypalone napisy „Zakład zdrojowy w Ciechocinku“ doszło bowiem do mojej wiadomości, że oszuści z Włocławka, Kutna, Warszawy, Łodzi i innych miejscowości, proponują nieświadomym sprzedaż falsyfikatów szkodliwych dla zdrowia wskutek czego ostrzegam, że wszystkich tych niesumiennych spekulantów pociągać będę do odpowiedzialności sądowej. 512—6—4

Na gub. płocką powierzyłem sprzedaż przetworów leczniczych ciechocińskich właścicielowi apteki w Płocku J. Szymańskiemu. W Rypinie aptekarzowi Traczyńskiemu.

Adres: **Stanisław Gębczyński** właściciel apteki w Ciechocinku.



MUZEUM
KREUTZBERGA

Przejazd vis-a-vis toru cyklistów,

Codziennie o g. 11 rano do 10 wieczor otwarte. Muzeum posiada zbiór figur woskowych naturalnej wielkości, przedstawiających znakomitości i wybitne osobistości.

CENY ZNIŻONE.

W niedzielę przedstawienie z obrazami niknącemi „**Wystawa paryska**“.

Stereoskopy muzeum są do sprzedania.

NOWE. Dotychczas jeszcze w żadnem muzeum nie pokazywane.

NOWOŚĆ. 1) Bitwa nad Tugelą około Colenso. 2) Bitwa pod Colenso Modderriver. 3) Nowe przejścia Dreyfusa w 16 obrazach.

Najnowsze wypadki dziejowe:

Bitwa pod Ladysmith. Rozbicie pędzącego pociągu przez Boerów pod Kimberley.

Cielę z głową podobną do ludzkiej i nogami psiemi, pies z ośmiu nogami, koty z dwoma głowami, baran z jedną głową i dwoma twarzami.

Panorama, stereoskopy. Duży wybór paryskich mechanicznych obrazów i automatów

Wejście 10 kop. Do oddziału anatomicznego 10 kop.

Administracya
„MLECZARNI ZIEMIAŃSKIEJ“

DZIELNA № 30,

(Filia I Piotrkowska №. 84).

ma honor zawiadomić Sz. Publiczność, że codziennie dostać może **świeżego masła**, które się na miejscu wyrabia, jak również **śmietanki** kwaśnej, **śmietanki** słodkiej i na zamówienie kremowej; mleko dwa razy dziennie świeże sprzedaje się w Zakładzie. Wózkami rozwozi się po mieście i na żądanie roznosi się po domach po 10 kop. flakon.

Masło dobre kuchenne po 32 kop. funt.

KAUCYONOWANA
Sala Licytacyjna

DZIELNA № 25

przyjmuje w komis do sprzedania:

Rozmaite meble, lustra, obrazy, fortepiany, pianina, skrzypce, portjery, firanki, lampy, zegary, zegarki, biżuterję, srebra stołowe, urządzenia kuchenne, garderobę damską i męską i t. p. na bardzo korzystnych warunkach.

Posiada na składzie:

Rozmaite meble używane i nowe dobrej roboty jak: Garnitury salonowe i buduarowe, kredensy, szafy pensionarki itd. Naczynie kuchenne, emaliowane i niklowe, wanny, lodownie, łóżka żelazne, łóżeczka, wózki i kolebki, wyroby perfumeryjne Brocard'a, eleganckie urządzenie sklepowe, galanteryjne wyroby, resztki materyałów oraz **Obraz** wielkich rozmiarów pędzla jednego z pierwszorzędnych malarzy polskich,

1452—52—25

WARSZAWSKA PRALNIA CHEMICZNA,
FARBIARNIA, SZTUCZNA CEROWNIA
i zakład reperacyjno-krawiecki
p. f. „HELENA“

Piotrkowska № 111 w Łodzi. Telefon № 851,

przyjmuje garderobę damską i męzką, koronki, firanki, portyery, dywany, meble do prania i czyszczenia. Materyały do dekatyzowania. Zakład wykonywa wszelkie roboty w zakres pralni chemicznej wchodzące starannie, tanio i prędko, na żądanie w 24 godzin. 55—25—12

W Niedzielę i święta zakład zamknięty.

KANCELARYA
SZKOŁY MUZYCZNEJ

PIOTRKOWSKA № 86,

przyjmuje w dalszym ciągu zapisy uczniów na wszystkie instrumenta **rznięte, dęte i śpiew, lekcye rozłożone na przedobiednie od 9 do 2, poobiednie od 2 do 7,** dla uczniów innych zakładów naukowych **i wieczorne od 7 do 10. Deklamacya od godz. 2 do 3.**

Korkowe Domy i Wille

szczególniej nadające się na letnie mieszkania z powodu następujących ważnych własności: 1) Najwyższa izolacya latem od gorąca, zimą od zimna, a więc i zimą mieszkalne. 2) Wszelka wilgoć wykluczona nawet i wtenczas jeżeli zimą się nie opala. 3) Najwyższa długotrwałość, gdyż korkowe kamienie przez swoją zawartość kreozotu i t. p. prezerwują podłogi, belki sufitowe i krokwie dachowe od gnicia grzyba i t. p. 4) Wszelkie robactwo w ścianach wykluczone. 5) Zupełna ogniotrwałość 6) Nadzwyczaj prędka robota.

KORKOWE ŚCIANY i SUFITY, wielka długotrwałość bez żadnych pęknięć i skaz.

Opatrywanie rur i rezerwoarów wodociągowych przeciw zamarzaniu i poceniu się.

Najlepsze referencye. Wszelka gwarancya. Kosztorysy i cenniki na żądanie franco i gratis.

Michał Rosicki

Telefon 428. Przedsiębiorstwo robót z kamienia korkowego.

FABRYKA KAMIENI MŁYŃSKICH

ORAZ

ZAKŁAD DLA BUDOWY MŁYNÓW

KAROLA AST

Lipowa № 35. Lipowa № 35.

Francuskie kamienie młyńskie i piaskowe. Toczalniki w różnych rozmiarach i wielkościach. Gazę jedwabną oryginalną szwajcarską. Walce pojedyńcze i dubeltowe. Maszyny do czyszczenia zboża i kaszki, Perlaki, Kolerganki. Blachy stalowe dziurkowane (sztancowane). Blachy tarkowe. Pasy skòrzane. Troki Pockholz (gwajak) nalagry. Wòzki do worków i towarów. Mosiężne i żelazne siatki druciane. Oskardy i nożowniki. Kompletne ganki młyńskie. Maszyny do dzielenia ciasta Krany i windy. **Sikawki do polewania ulic** i ogrodowe. **Maszyny i narzędzia rolnicze** t. j. kieraty, młocarnie, sieczkarnie, maszynki do klepania kos etc. **Płyty cementowe na chodniki,** które na żądanie mogą być układane. **Urządzenia transmisyjne** i zakład do ryflowania walcy. **Wszelkie reperacye** wykonywają się w mej ślusarni pośpiesznie. 263—52—10



Nowy Rynek 2, dom Leinvebera.

Nikt nie powinien zaniechać zobaczenia

Oryginalnego „Bioscopu“

Fotografie żyjące.

Olbrzymi program, obejmujący 100 wysoce zajmujących obrazów. Otwarty codzień od 12 w południe do 11 wieczorem.

Cena biletu: krzesła 20 kop. stojące 10 kop., dzieci niżej 10 lat płacą połowę. Popołudniu o 4—8 godziny. 3—1

Przedstawienie dla rodzin

ze specyalnym programem, między innemi „Kopciuszek“ w 20 obrazach. Poszczególne życzenie odwiedzających w miarę możności są uwzględniane

Dozwolone przez Warszawski Urząd lekarski za № 5466 na og. z h. jako



461—20—4

środek nieszkodliwy
woda „FLORIDE“

wynalazku **Sz. Cohena**

w WARSZAWIE, ul. DZIKA № 9.

Wzmacnia osłabione korzenie włosów, oczyszcza skòrę z łupieżu i zabezpiecza od wyłysienia. Sprzedaż w aptekach, składach aptecznych i perfumeryach. **Flakon rb. 1 kop. 50.**

Patenty na wynalazki

wyrabia sprzedaje we wszystkich krajach Międzynarodowe Biuro Patentowe i Techniczne **J. Brandt i G. W. Nawrocki**. Właściciele firmy: A. Mühle i W. S. Ziołecki w BERLINIE, W. A. FRYDERYKOWKA 487

OGŁOSZENIE. 398—1—1

Zarząd Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

podaje niniejszem do wiadomości publicznej, że stosownie do 40 i 90 artykułu ogólnej ustawy rosyjskich dróg żelaznych, i postanowienia Pana Ministra dróg i komunikacyi z dnia 19 października 1890 r. za № 122922, na stacyi Łódź sprzedawane będą dnia 10/23 maja 1900 r. o godzinie 10 rano następujące towary:

№№ porząd.	GATUNEK TOWARU	Ilość sztuk	Waga pudy	Waga funt.	Czas przybycia Rok i miesiąc	STACYE № frachtowy	STACYE Wysyłające	STACYE Odbierające	NAZWISKO wysyłającego	NAZWISKO odbiorcy
1	Ser	1	11	10	1900 15/IV	10	Zieleniec P. W.	Łódź	Majnchemer	Gutter

Uwaga. W razie, jeżeli licytacya w oznaczonym wyżej dniu nie przyjdzie do skutku, to powtórna sprzedaż odbędzie się 12/25 maja 1900 roku o godz. 10 rano.

OGŁOSZENIE. 440—3—1

Zarząd Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

podaje niniejszem do wiadomości publicznej, że wyszczególnione poniżej towary, nieodebrane do dnia 29 kwietnia (12 maja) 1900 roku jeśli właściciele ich nie zgłoszą się w terminie oznaczonym w artykule 90 NAJWYŻEJ Zatwierdzonej ustawy rosyjskich dróg żelaznych, będą sprzedane drogą licytacyi na stacyi Łódź po upływie trzech miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia.

№№ frachtów	Czas przybycia Rok i miesiąc	Czas przybycia Data	STACYE Wysyłająca	STACYE Odbierająca	NAZWISKO wysyłającego	NAZWISKO odbiorcy	Ilość sztuk	GATUNEK TOWARU	Waga pudy	Waga funt.
	1900									
450	Marzec	28	Zawiercie	Łódź	Akc. Towarzystwo	Okaziciel	1	Wyroby baweln.	6	—
1362	"	27	Częstochowa	"	Weinberg i C-o	"	1	Wyroby cynkowe	9	20
1402	"	25	"	"	Pelcer i Syn	"	3	Przędza wełniana	24	12
4632	"	26	Kiszyniów	"	Gerszman	"	1	Wino bessar. but.	4	30
2733	"	28	Bielsk	"	Raszis	"	part.	Kloce	663	—
1537	"	27	Grajewo	"	Ajzensztejn	"	1	Towar skórzany	7	30
582	"	26	Jurjew	"	Kozłow	"	1	Tow. łokciowy	—	30
769	"	27	Charyno	"	nieczytelny	"	1	Wyroby wełniane	2	—
25239	"	28	Wołoczek	"	Rabuszyński S-wie	"	6	Towar łokciowy	33	7
25511	"	26	Ryga I	"	Aronson	"	1	"	1	10
2267	"	13	Aleksandrów	"	Agent komor.	"	2	Naczynia porcel.	15	15
927	"	19	Granica W.	"	Trejtel	"	3	Bagaż	8	37
2/956	"	25	Berlin pos.	"	M. Schaeffer	Boziewicz	1	Produkty chemiczne	1	9
2	"	27	Norynberg	"	G. F. Fiecher	Ründstein	1	Proszek bronzowy	2	—
7755	"	28	Warszawa W. zw.	"	Nejfeld	Okaziciel	1	Mutry	2	20
	"	"	"	"	"	"	10	Blacha	30	—
7416	"	25	"	"	Klejnmen	"	1	Koronki	3	35
7253	"	23	"	"	Brun i Syn	"	1	Części maszyn żel.	1	30
296	"	25	Lida	"	Ratner	"	2	Trociny	8	30
1916	"	27	Jegorjewsk	"	Sobakin	Winer	1	Towar wełniany	2	—
1627	"	25	Kaługa	"	Prochorow	Okaziciel	1	Towar łokciowy	3	15
18456	"	28	Charków tow.	"	Dudowski	I. Ł. Bary	1	Towar łokciowy	9	10
8735	"	22	Lublin	"	Zilberberg	Okaziciel	1	Wyroby włosiane	—	30
127	"	"	"	"	"	"	5	Łuby	9	26
10058	"	23	Siedlce	"	Mondelbaum	"	4	Odpadki sukienne	16	—
736	"	22	Praga Ter.	"	Nejman	Cuker	4	Worki próżne	18	10
13657	"	25	Warszawa m. Nad.	"	Raskin	Okaziciel	1	Książki drukow.	1	2
5537	"	28	Warszawa m. Nad.	"	Klejner	"	1	Galanter. towar	1	32
5382	"	16	Baku tow.	"	Burman	"	18	Rodzynki	44	30
199	"	28	Kowno	"	Zakon	"	3	Gałgany	25	—
3961	"	26	Aleksandrowska	"	T-wo Ukonina	"	4	Obicia	21	10
3443	"	27	Białystok	"	Wygocki	"	2	Przędza wełniana	20	20
		28	Dzwińsk	"	Ginzburg	"	2	Lakier spirytus.	23	20

OGŁOSZENIE.

ZARZĄD

Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

ogłasza, że bagaże, według niżej wyszczególnionych kwitów, nieodebrane do 1 maja r. b. i wykazane w tem ogłoszeniu oraz zapomniane lub pozostawione na stac., w wagonach, lub też na torze drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej, będą zachowane na stacyi Łódź począwszy od dnia ogłoszenia, aż do czasu upłynięcia czterech miesięcy, a następnie w razie nieodebrania przez właściciela bagażów lub zapomnianych rzeczy, takowe zostaną na zasadzie artykułu 40 i 90 Ogólnej Ustawy dla dróg żelaznych rosyjskich sprzedane na publicznej licytacyi:

1) stacya wysył. Warszawa d. 18 marca № kwit. bagaż. 28
2) " " Warszawa d. 28 " " " " 802
3) " " Połock d. 14 kwietnia " " " 498
4) " " Warszawa d. 9 " " " " 284
5) " " Rostow n/D. d. 11 " " " " 1555

Na stacyi Łódź: koszyk, palto watowane, małe pudełko, węzełek a w niem spodnie i bielizna, peleryna dziecinna, czarny parasol, laska zwyczajna, parasolka z białą rączką, laska, kalosze, litery J. B. męzki parasol.

Na stacyi Koluszki: damskie kalosze, laska drewniana, parasol dziecinny, pakiet zawinięty w papier, damski parasol, laska. 3—1

Zawsze świeże zabezpieczające od OSPY preparaty, krowianka i detrit

Wolne od zarazków chorobotwórczych
Mleko sterylizowane i pasteryzowane

przygotowane w pracowni chemiczno-bakteryologicznej **Dra Serkowskiego** oraz

Kefir na mleku sterylizowanym własnego wyrobu

poleca apteka **M. Leinvebera**, dzierż. w. **Groszkowski. TELEFON 734.**

Dostawa do domu na żądanie

DOM HANDLOWY 579—9—1

B-ci A. & I. ALSCHWANG z Moskwy

49. PIOTRKOWSKA 49.

Bielizna damska, męzka i dziecinna kolorowa i biała. Bluzy damskie. Wyroby pończosznicze. Kołnierze, mankiety. Krawaty. **Krój własny.**

OGRÓD KONCERTOWY

przy Hotelu MANNTEUFFLA

Jutro i codziennie koncert

ORKIESTRY HOLENDERSKIEJ

pod dyrekcyą pana I. A. Kwasta.

Początek o godz. 7-ej. Wejście 30 kop.

12 biletów abonament rb. 3.

578-1—1 **I. Petrykowski.**

W celu powiększenia funduszów biblioteki i urządzenia placu dla zabaw dziecięcych

Stowarzyszenie nauczycielskie wyzn. mojż.

urządza w Helenowie we wtorek dnia 22 b. m.

Zabawę dla dzieci

ze współudziałem 2-ch orkiestr, oraz gry, tańce, gimnastyka, fajerwerki, kinematograf, i konfetti. Bilety są do nabycia w lokalu stowarz. (Zielona 11) od godz. 10 r. do 10 wiecz. W razie niepogody zabawa odroczoną będzie do czwartku dnia 31 b. m. Szczegóły w afiszach.

580—1—1

Sprzedaża gotówkę i na spłaty częściowe.

Sprzedaż za gotówkę i na spłaty częściowe.

Niezbędne na letnie mieszkania.

Łóżka, łóżeczka, wózki, welocypedy dziecinne, prysznice pokojowe, kuchnie, kuchenki gazowo-naftowe, ławki, stoły, krzesełka składane, lichtarze ogrodowe, materace, waldharone sprężynowe włosienne, klozety, kubły. Wielki wybór kuchennych garnków i przyborów, maszynek do kawy, czajników, noży stołowych, kuchennych oraz galanteryi gospodarczych poleca

SKŁAD FABRYCZNY

Akcyjnego Towarzystwa Wł Gostyński i S-ka

Łódź, Piotrkowska № 81,

Zabezpieczające od złodziei. patentowane okiennice, kasetki do pieniędzy. 137—104—26

Sprzedaż za gotówkę i na spłaty częściowe.

Sprzedaż za gotówkę i na spłaty częściowe.

LES VOYAGES PRATIQUES

M. Junot à Paris. Przedstawiciel dla Rosyi: Informacyjne i pośredniczące Biuro **„Globus" w Rydze.**

Urządzanie wygodnych i tanich podróży na **Paryską Wszechświatową Wystawę 1900 roku i po całej Europie.**

Pojedyncze podróże w każdym czasie i według żądanej marszruty.

Zbiorowe podróże z przewodnikiem i tłómaczem, na wszystkiem gotowem, zaczynając od 121 rub.

O informacye i zapis należy się zwracać do biura „Globus" Kalkstrasse № 1, Ryga, załączając markę na odpowiedz, albo zaś do miejscowych agentów, zaopatrzonych w pełnomocnictwo „Voyages pratiques".

W Łodzi: P. P. A. i L. Lurie, Średnia 81 dom własny.

Przedsiębiorstwo prywatne, ubezpieczone kaucyą w 15000 rubli, złożoną w kasie Państwa. 546—3—3

Ogród „Leśniczówka" (Waldschloesschen)

codziennie od godz. 5 popołudniu

 **KONCERTA** 

Orkiestry wojskowej pułku Chełmskiego-

W niedzielę, święta, czwartki i soboty koncerta poranne od godz. 6 zrana. 573-3-3

559-3-3 **Rezydencya**

do sprzedania 3 mile od Łodzi. Przestrzeń ogólna 150 morgów. W tem: ziemi ornej 60 morgów, łąk nawodnianych 23 m., ogrodu owocowego i parku 30 m., reszta przestrzeni starsze i młodsze zagaje, 1000 drzew owocowych, park z starodrzewa złożony. Dom mieszkalny, murowany na suterenach, piętrowy, obszerny, dom dla służby murowany, budynki gospodarcze w dobrym stanie, inwentarz żywy i martwy kompletny. Bliższa wiadomość na miejscu: przez Lutomiersk w Szydłowie.

KSIĘGARNIA

GEBETHNERA i WOLFFA

W WARSZAWIE

poleca dzieła:

Stanisława Bełzy

1. **Na Lagunach.** Wydanie 2 z ilustracyami rb. 2.
2. **W kraju tysiąca jezior.** Wydanie 3 z ilustracyami rb. 1 kop. 50.
3. **W górach olbrzymich.** Wydanie 2 z ilustracyami rb. 1 kop. 20.
4. **Holandya.** Wydanie 2 z ilustracyami rb. 1 kop. 80.
5. **Za Apeninami.** Wydanie 3 ozdobne rb. 1
6. **W stolicy Padyszacha.** Z ilustracyami rb. 2.
7. **Nad brzegami Bosny i Narenty.** Z ilustracyami rb. 1 kop. 50.
8. **Obrazy Korsyki.** Z ilustracyami rb. 1 kop. 50.
9. **Listy z Sycylii.** Z ilustrac. rb. 1 k. 80,

Dostać można w księgarniach w Łodzi.

Wkrótce we wspaniałych ilustrowanych wydaniach opuszczą prasę:

1. **W Pirenejach.** Odczyt publiczny.
2. **Odgłosy Szkocyi.** Wydanie 2. 543-10-9

Dla Kowali

węgiel angielski do kuźni dostać można w składzie węgli

E. Dietrycha

Ulica Konstantynowska № 21.

541—6—6

Wynajem

Letnich mieszkań

w Łagiewnikach

już się rozpoczął. O warunkach dowiedzieć się można w Łagiewnikach. (Telefoniczne połączenie). Administrator Birnbaum. 570—4—3

Profesor Szkoły Muzycznej

Antoni Grudziński

zostając na lato w Łodzi, przyjmuje osoby interesowane od godz. 7—8 wieczorem dla niezamożnych a prawdziwie utalentowanych, warunki przystępne.

Nowy-Rynek № 6 m. 22.

Ogłoszenia drobne.

Apteka w Piotrkowskiem mająca dużą przyszłość do sprzedania tanio. Wiadomość w Łodzi, apteka W-go Leinveber. 569—6—.5

Ajenci potrzebni za prowizyą. Dzielna № 12. Radziszewski. 604—3—.3

Akuszerka przyjmuje panie na czas dłuższy. Udziela porad swej specyalności. Pokoje oddzielne, wspólne z nowoczesnemi wygodami. Cena przystępna. Zielna № 29, I-sze piętro, front róg Świętokrzyskiej w Warszawie. —52—25

Bardzo ładna otomana dwuosobowa zaraz do sprzedania. Wiadomość ul. Konstantynowska № 16 w herbaciarni. 613—3—.3

Chcę kupić szafę do rzeczy mało używaną. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju" 615—3—3

Działki ziemi w bliskości Łodzi (3—4 wiorsty) do sprzedania, ceny różne od rb. 150. Wiadomość ul. Południowa № 36 m. 6. 432-30-16PCS

Do sprzedania 2 skrzypce oryginalne włoskie, z tonem salonowem odpowiedniem. Ul. Konstantynowska № 57. Stróż wskaże. 526—d.

Kujawskie masło śmietankowe i kuchenne, zawsze świeże, poleca skład masła ul. Widzewska № 62. 336—26—18SS

Magle do sprzedania w dobrym stanie Ulica Milsza № 25. 634—3—2

Magazyn Mód „Felicya" ul. Zielona № 3. Poleca wybór garnirowanych kapeluszy od najskromniejszych do bardzo eleganckich, wykończonych podług paryzkich i wiedeńskich modeli. Ceny bardzo nizkie. Przyjmuje także i wykończa prędko wszelkie obstalunki i przeróbki podług życzeń. 337—26—17SS

Magle do sprzedania. Ulica Kamienna № 7. 2—1

Obiady prywatne, smaczne i zdrowe, po 40 i 50 kop. Piotrkowska № 93 m. 15. d. —

Obiady prywatne. Ul. Przejazd № 8 m. 9. Mogą być wysyłane do domów.

Potrzebne zdolne spódniczarki. Południowa № 25. Gabryela. 611—3—.3

Pokój do wynajęcia od 1-go Czerwca. Wiadomość ul. Nawrot № 44 m. 12 oficyna. 620—d—

Profesor paryżanin, drugi dr. ph. Berliński i Krakowski, wyuczają w kilku miesiącach gruntownie rosyjskiego, polskiego, francuskiego i niemieckiego języka i uczają bełkotania. Ulica Krótka № 3. Przyjmują cały dzień. 5—1

Potrzeba zaraz od 3 do 4 tysięcy rubli na № 1 hypoteki. Wiadomość u rejenta Kamockiego w Łodzi, Nowy-Rynek. 623—3—3

Potrzeba zaraz 3000 rb. na № 1 hypoteki do Pabianic. Oferty pod lit. A, Z. składać w redakcyi „Rozwoju". 627-2-2

Przyjmuję znaczenie i rysowanie. Składowa № 15 m. 2. 612-3-2SPP

Przybłąkał się duży pies, maści białej, łaty koloru szarego. Ulica Widzewska № 69. Stróż wskaże. 636—3—1

Sklep korzenny do sprzedania za umiarkowaną cenę. Ul. róg Dzielnej i Nowowodnej. 626-6-2

Uczeń VII klasy gimnazyum, poszukuje kondycyi na miejscu lub na wyjazd. Oferty sub S. T. w redakcyi „Rozwoju". 618—3—2

Wykwalifikowana buchalterka, poszukuje odpowiedniej posady. Oferty w redakcyi „Rozwoju" dla buchalterki. 289—12—12SS

Warszawskie obiady gospodarskie smacznie i zdrowo przyrządzane, w domu i na miasto. Skwerowa 15 m. 1 parter front. 583—6—3WS

Zaginął 4-letni chłopczyk jasno-blad, w granatowem ubraniu, na imię Konstanty. Wiadomość ul. Przejazd № 53. 631-2-1

Zakład felczerski z urządzeniem lub bez takowego do odstąpienia. Punkt odpowiedni dla felczera starozakonnego lub chrześcianina mówiącego po niemiecku, ponieważ jest przeważnie przez żydów zamieszkały. Wiadomość w składzie aptecznym róg Zgierskiej i Starego Rynku u kasyerki. 629—3—2

Zaginął bilet wojskowy Tomasza Szrejnera. Złożyć za wynagrodzeniem. Ulica Skwerowa № 25 do Szrejnera. 624—3—2

Zakiet czarny, letni, na panienkę 15-letnią tanio do sprzedania. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju". 508—d.

Дозволено цензурою, г. Лодзь 6 Мая 1900 г.

Redaktor i Wydawca W. Czajewski. W drukarni „Rozwoju," Piotrkowska № 111